

W KOLEJNYM WYWIADZIE KATARZYNA SKRZYPACZ Z KRAKOWSKIEJ AKADEMII PYTA KRZYSZTOFA INGARDENA, PREZESA BIURA INGARDEN & EWY, O EDUKACJĘ ARCHITEKTONICZNĄ, PODEJŚCIE PROJEKTOWE I UMIEJĘTNOŚCI CENIONE U ABSOLWENTÓW

O EDUKACJI ARCHITEKTONICZNEJ

z Krzysztofem Ingardenem rozmawia ambasadorka „A-m” na KA

WAŻNE JEST, ABY ESTETYCY, FILOZOFOWIE, HISTORYCY SZTUKI I ARCHITEKTURY, Z WIĘKSZĄ UWAGĄ ZAJĘLI SIĘ ANALIZĄ WSPÓŁCZESNEJ ARCHITEKTURY TAK, BY WYŁONIŁA SIĘ U NAS MODA NA MYŚLENIE TEORETYCZNE I KRYTYCZNE

Jaka jest Pańska opinia na temat edukacji architektonicznej w Polsce? Co należałoby zmienić?

Polska edukacja architektoniczna jest na przyzwoitym poziomie, nie idealnym, ale dobrym. Studenci Wydziału Architektury i Sztuk Pięknych Krakowskiej Akademii wyjeżdżają na praktyki zagraniczne nie mają większych problemów z odnalezieniem się w nowych warunkach. Uczymy ich samodzielności, analitycznego, a zarazem abstrakcyjnego myślenia, rozwijamy ich wyobraźnię. Na polskich uczelniach występują za to pewne braki budżetowe i strukturalne, które nie pozwalają na stworzenie dobrych warunków pracy, z własnymi stanowiskami projektowymi, a także bardzo ograniczają możliwość zapraszania gości zagranicznych – znanych architektów i krytyków. Niewielka jest również elastyczność programowa. Drugi problem polskiego rynku architektonicznego, w tym też szkolnictwa, to słabo rozwinięta krytyka i teoria. Z pewnością powinniśmy rozwijać i przekazywać studentom szerokie spojrzenie filozoficzne, socjologiczne i psychologiczne na architekturę. Na naszym wydziale wprowadziliśmy w związku z tym szeroki program z zakresu filozofii i estetyki.

Krakowska Akademia prowadzi nabór nie tylko na kierunki humanistyczne i artystyczne, ale też na ekonomiczne, socjologiczne czy nawet medyczne. Studenci architektury na tej uczelni mają więc styczność ze studentami innych wydziałów niż ci z Politechniki Krakowskiej. Czy może to mieć wpływ na ich edukację? Czy prowadzą Państwo multidyscyplinarne projekty?

Nasz wydział nieprzypadkowo jest wydziałem architektury i sztuk pięknych – studenci architektury pracują w jednym budynku z artystami. To połączenie jest wzajemnie inspirujące, aczkolwiek jeszcze nie do końca wykorzystane. Nie ma wspólnych zajęć, co wynika z wymogów ministerialnych. Realizujemy konkretny program kształcenia. Oczywiście w pewnym zakresie jest on poddawany modyfikacji i naszym pomysłom autorskim. Niemniej

jednak większa integracja pomiędzy kierunkami i projekty interdyscyplinarne, łączące zadania architektoniczne z socjologią miasta, psychologią i innymi dziedzinami, to zadanie na przyszłość.

Każdy z wykładowców ma swój sposób przekazywania wiedzy i kładzie nacisk na rozwój innych umiejętności. Jakie wartości przekazuje Pan studentom?

Przyjęty przez nas system edukacji jest wertykalny – wykładowca prowadzi grupę studentów przez cały cykl kształcenia. Wobec tego jest w stanie poznać każdego studenta, rozmawiać z nim nie tylko o jego aktualnym zadaniu projektowym, ale też dostosować wymagania do indywidualnego tempa rozwoju i dynamiki twórczej. Cechą wyróżniającą nasz wydział jest szkolenie w relacji mistrz-uczeń. Na każdym roku istnieje możliwość wyboru jednej z pracowni, w których uczą uznani architekci: Romuald Loegler, Robert Konieczny, Artur Jasiński, Piotr Wróbel, duet Barycz – Saramowicz, Przemysław Gawor, Stanisław Deńko i inni. Studenci mogą jednak przyglądać się temu, jak wygląda praca w innych grupach, bowiem wszystkie zajęcia odbywają się równocześnie. Mogą więc dostrzec, że nie ma jednej drogi prowadzącej do celu, a architektura jest wynikiem wielu procesów.

Na trzecim roku studenci obowiązkowo przechodzą praktykę zawodową. Będąc prezesem biura Ingarden & Ewy, a zarazem wykładowcą na KA, ma Pan możliwość doboru praktykantów. Na co zwraca Pan uwagę?

Nie dokonujemy selekcji, jedynym ograniczeniem jest liczba wolnych stanowisk – możemy przyjąć tylko dwóch studentów jednocześnie.

Jak wygląda praca praktykanta w Pańskim biurze?

Głównym celem praktyki jest to, aby student zobaczył jak funkcjonuje biuro, jak wygląda praca zespołowa i proces projektowy. Ze względu na to, że praktyka trwa tylko dwa tygodnie, studenci uczestniczą w prostych zadaniach

architektonicznych, opracowują rysunki pod względem graficznym. Czasami dajemy do zaprojektowania nieskomplikowane elementy, takie jak daszek czy brama wejściowa na teren działki. Zlecamy także tworzenie modeli fizycznych.

Jakich umiejętności oczekuje Pan od nowych pracowników?

Przyjmujemy młodych ludzi, którzy przede wszystkim potrafią racjonalnie myśleć, mają silną motywację i są jednostkami twórczymi. Ważne są dla nas zdolności artystyczne i rozwinięta wyobraźnia. Interesują nas osoby, które potrafią działać koncepcyjnie i spekulatywnie, nie ignorując racjonalnych podstaw rządzących architekturą.

Czy środowisko krakowskich architektów wyróżnia się na tle innych lokalnych grup w naszym kraju?

Indywidualny charakter środowisk architektonicznych ginie w szybkim tempie. Zanika klasyczny, przedwojenny podział na dwie szkoły architektury, zaproponowany w połowie lat 30. przez profesora Lecha Niemojewskiego. Były to: szkoła warszawska, kubizująca, funkcjonalistyczna, „międzynarodowa” i szkoła krakowska, dekoracyjna, ekspresjonistyczna, „narodowa”. Różnice zacierają się, bowiem rynek architektoniczny nie jest już ograniczony lokalnie. Architekci są mobilni w skali krajowej i międzynarodowej. Ważne jest jednak, aby nie utracić kulturowych korzeni i nie oderwać się od możliwości rozumienia i twórczego interpretowania tradycji. Tak jak kultywowane są kuchnie narodowe i regionalne, tak też to, co ciekawe w architekturze, jest niepowtarzalne lokalnie, indywidualne i charakterystycznie związane z miejscem. Oczywiście nie jest to jedyny wyróżnik ciekawej architektury

W ostatnim czasie współpracował Pan z Arata Isozaki & Associates przy projekcie Centrum Kongresowego w Krakowie. Co wpłynęło na kształt tego projektu?



KRZYSZTOF INGARDEN FOT. ANDRZEJ ŚWIETLIK

Projekty, które robimy razem są dla naszego biura bardzo istotne. Studiowałem w Japonii, a później pracowałem w biurze Arata Isozaki, dlatego z nim i jego współnikiem, Hiroshim Aokim, znamy się długo, co jest podstawą dobrego porozumienia. Współpracujemy w pełnym zaufaniu. Isozaki pomógł nam w projekcie Centrum Kongresowego zdefiniować typologię sal audytorialnych w odniesieniu do zakresu funkcjonalnego każdej z nich. Przekazał nam swój know-how. W Polsce nie ma sali podobnej do tej, którą realizujemy w Krakowie: dwufunkcyjnej, koncertowo-kongresowej na 2100 miejsc, ze zmienną akustyką i o układzie częściowej winnicy (semi-vinyard type). Natomiast podstawy koncepcji architektonicznej obiektu tworzą wytyczne wynikające z lokalizacji: widok na wschodnią stronę Krakowa, kościół na Skałce i Wawel, który należało włączyć do kompozycji foyer; zasada dostosowania formy budynku do kaskadowego uformowania bulwarów wiślanych oraz podporządkowanie skali wytycznym konserwatorskim. Elewacja od strony Starego Miasta jest całkiem przeszklona. Pozostała jej część zostanie pokryta kolorowymi modułami – pikselami, symbolizującymi materiały charakterystyczne dla bezpośredniego sąsiedztwa, które tworzą abstrakcyjną kompozycję, opowieść krakowską. Uważam, że każdy budynek powinien przekazywać emocje i informacje ukryte w formie i materiałach. Powinien na swój własny sposób mówić i żyć – to jest bardzo ważne.

ROZMAWIAŁA KATARZYNA SKRZYPACZ